

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.
Numer pojedynczy 30 hal.
Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie.
Za zmianę adresu należy
uiścić 40 hl. (można
w markach).

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od 1. stycznia 1912 mamy w zapasie.

W interesie szkoły i własnym dołożmy starania, aby czasop. „Szkolnictwo“ czytali Posłowie do Sejmu i Rady państwa, wszyscy Członkowie Rad szkolnych okręgowych i t. d.

Czas odnowić prenumeratę.

Pr. III.
3 91/12

C. k. Sąd krajowy jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493. p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 20-ym czasopisma „Szkolnictwo“ z dnia 5. września 1912 ustęp artykułu pod tytułem „Z nowym szkolnym rokiem“ od słów: „Przedewszystkiem zwalczać musimy“ do słów: nieodpowiedzialnych Bobrzyńskiego i Dembowskiego“ zawiera w swej osnowie znamiona występku z §. 309, 488 i 491 uk. i art. V. ustawy z d. 17/12 1862 L. 63 Dz. pp. ze zakazuje się rozszerzania inkryminowanego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w ustępie tym autor przez lżenie i wyszydzanie władz szkolnych krajowych usiłuje zarządzenia tych władz poniżyć w powadze a innych pobudzić do nienawiści i pogardy względem nich a nadto fałszywie obwiniona rzeczona władze przytaczając fakta przekręcone o czynny niehonorowo i nieuczciwie zdolne je poniżyć w publicznej opinii oraz bez przytoczenia faktycznych okoliczności posądza o pogardliwe przynioty i takiż sposób myślenia.

C. k. Sąd krajowy, Senat III. Kraków, dnia 6 września 1912.
Podpis nieczytelny.

Szkodliwe prądy.

Sądziłoby należało, iż równocześnie z wzrostem ukwalifikowanych świeckich sił zawodowych zmniejszy się przy szkołach publicznych liczba klasztornych nauczycielek, które dotąd cierpiane były jedynie dla braku należyte uzdolnionych kobiet. Skoro jednak mamy wyż tysiąc kandydatek *bez chleba* czyli bez posady, zaś przeszło tysiąc nauczycielek pracować musi w najgorszych warunkach po wsiach, dlatego uważamy to za straszną krzywdę, gdy najlepsze posady w II. i III. klasie płac, nadaje władza szkolna.. *zakonnicom*, jak to czyni Rada szk. okr. w Kołomyi, rozpisując konkurs przy szkole żeńskiej im. św. Urszuli na 3. posady nauczycielek i posadę kierowniczkę z *zastrzeżeniem pierwszeństwa* dla zakonic z grona św. Urszuli.

Dziś też zakonnice wydarły nauczycielkom około dwieście posad przy szkołach, utrzymywanych z funduszu szkolnego krajowego — ponadto zakonnice zajmują posady *kierowniczek szkół 2-klasowych*, czego nie wiadomo dla jakich powodów, odmawia się nauczycielkom świeckim.

Przeciw temu nowemu bezprawiu, które dotyka zarówno spraw publicznego nauczania jakoteż egzystencyi uzdolnionych kandydatek do stanu nauczycielskiego, powinni zaprotestować posłowie do Sejmu oraz wszyscy delegaci nauczycielscy do Rad szk. okręgowych.

Nadto dowiadujemy się z listów i dzienników, że dziś trzeba ze świecą szukać okręgu, gdzieby można znaleźć wolną posadę. Z takiego stanu rzeczy należałoby się cieszyć, gdyby tak było faktycznie. Jednakowoż jest zgoła inaczej! Znamy całe dziesiątki powiatów, gdzie albo z powodu „szparsystemu“ lub niedołęstwa Rad szk. okręgowych, grasuje w szkołach bardzo szkodliwe *przepętnienie*, a jednak o tworzeniu nowych klas nikt tam nie pomyśli.

Ot. np. w mieście Stanisławowie nie otwarto w ubiegłym trzechleciu ani jednej nowej klasy nadetatowej, chociaż na jednego nauczyciela przypada przeciętnie 58, 60, 68 a nawet 74 uczniów!! Jeszcze gorzej jest w tym powiecie... N. p. przy szkole w Sielcu na 200 dzieci jest 2. nauczycieli; w Krymidowie na 126 dzieci jest 1. nauczyciel; w Kozinie na 110 dzieci jest 1. nauczyciel; w Jezupolu na 718 dzieci jest 9. nauczycieli (80 dzieci na 1go); w Dubowcach 200 dzieci na 2. nauczycieli; w Opryszowcach 295 dzieci na 3. naucz. i t. d.

Wprost uwierzyć trudno, aby nawet taki zao-fany okręg *doliniański* już nie potrzebował nauczycieli!?, dlatego brak posad daje się coraz bardziej we znaki absolwentom i absolwentkom publicznych *seminaryów*, zwłaszcza, że prawie wszędzie nadaje się *cichaczem* posady protegowanym osobom. Znane są wypadki, że starosta przyobiecał posady w mieście II. kl. płac, kandydatkom III-go roku semin. prywatnego, lecz były to córki „*złotokołnierzowców*“ któreby za żadną cenę na wieś nie poszły... natomiast córki i żony nauczycieli zasłużonych nadaremnie kołaczą o posadę w miejscu pobytu swej rodziny.

Córka nauczyciela kol. Z. w St. musiała szukać posady w okręgu buczackim, bo dla niej brakło posady nawet na wsi. Żona nauczyciela kol. U. w tym samym okręgu musiała przez 7. lat poniewierać się

na zastępstwach swoich młodszych koleżanek, a nawet swoich uczenie, którym dzięki protekcji „udało się“ już w pierwszym roku służby dostać posadę w mieście II. kl. plac.

Jeżeli brakuje chleba dla ukończonych kandydatek(tów) w rządowych seminariach, to musimy zapytać, w jakim celu pozwala Rada szk. krajowa na dalsze otwieranie prywatnych seminariów. I tak z początkiem roku szkolnego 1912/13 powstać ma dla zaspokojenia geszeftoarskich instyktów pewnych osób semin. żeńskie... w Tlumaczu!. Dlaczego ci pp. nie pomyślą o innym zakładzie, któryby dziewczętom dawał prócz nauki jeszcze i chlebuś w przyszłości.

Spółeczeństwo, za wskazaniem nauczycielstwa, musi założyć energiczny protest :

1) przeciw zbędnemu i geszeftoarskiemu „fabrykom nauczycielek“, produkującym lichy towar konkurencyjny, którym „wielmożni starostowie“ zapychają wszystkie lepsze posady;

2) przeciw obsadzaniu posad nauczycielskich zakonnicami.

Ws.



Z piekła bezprawia i nadużyć.

W ostatnich czasach, z powodu rażącego nie-taktu wielu, zwłaszcza początkujących inspektorów, coraz częściej słyszeć się dają narzekania na wstrętną denuncyację, która dla licznych powodów jest bardzo niebezpiecznym zjawiskiem między nauczycielstwem. Kto bowiem czyni fałszywe donosy, jedynie gwoli podkopania dobrej opinii swego kolegi i dla odniesienia stąd zysku osobistego — ten jest denuncyantem.

Znamy przełożonych Rad szk. okręgowych, którzy odwracają się od donosicieli z zasłużoną pogardą. Nie wszyscy jednak postępują w podobny sposób. Są między nimi ludzie ciekawi i podejrzliwi, chętnie nadstawiający ucha denuncyantom. I byle słowo, wystarcza im zaraz za podstawę do wytoczenia dochodzeń dyscyplinarnych, które najczęściej kończą się na niczem, ale podejrzanego wystawiają na niewymowne tortury.

Trudno nam nawet zrozumieć, jak to możliwe, aby ludzie inteligentni, mający być wzorem wszystkich enót — ludziom, którym powinno przecież zależy na dobrem o nich mniemaniu, upadali się do tego stopnia, aby denuncyować własnych kolegów. Można być czymś śmiertelnym nawet wrogiem, a jednak nie daje to jeszcze prawa do podeptania własnej godności, byle tylko oczernić swego przeciwnika i narażać go na dotkliwie cierpienia. Człowiek z charakterem nigdy nie poniży się do tego stopnia, aby został denuncyantem!... Więc wyępiamy całą siłą owe chwasty z pośród naszej społeczności — skoro tego nie chcą czynić przełożone władze szkolne..., ba nawet w wielu wypadkach dla łatwo zrozumiałych przyczyn, odznaczają takie spódlone jednostki.

Na dowód niechaj posłużą stosunki szkolne, grasujące w najmłodszym paszalicu szkolnym, zwanym *Skolszczyzną*, gdzie dla zbawienia galicyjskiej oświaty założono w 1911 r. Radę szk. okręgową, do której referentem i delegatem zaproponowała Rada szk. okręg. w Stryju p. J. Wójtowicza, kierowała się bowiem tem zapatrywaniem, iż jako dyrektor szkoły więcejklasowej w powiatowym mieście powinien zająć to stanowisko. Gdy jednak do nowo kreowanego starostwa w Skolem przeznaczono na kandydata niejakiego p. Hanika, który był dawniej chwilowym praktykantem w Radzie szk. krajowej i tam miał różne znajomości, przerobiono propozycję stryjskiej Rso. w ten ciekawy sposób, że referentem Rso. w Skolem mianowany został p. Kostański, *kuzyn* p. Hanika i naucz. z Demni W., którego też za staraniem starosty p. Portha przydzielono tymczasowo do szkoły 5-klas. w Skolem — zaś delegatem nancz. z urzędu zamianowano p. T. Chodorowskiego, będącego znowu *kuzynem* znanego „z energii“ inspektora szkoln. p. Sokołowskiego ze Stryja, zarządzającego także okręgiem skolskim.

Tak więc p. Kostański, który zyskał opinię „zakąły nauczycielstwa“ i nie umiejący nawet „aktów obrócić“ został referentem (w pierwszym roku stałej służby) i jako taki przy pomocy swoich „niezwykłych“ talentów (o czem poniżej) pozyskał sobie wszelkie względy starosty, jako upatrzony przez tegoż na męża drugiej swojej *kuzynki* (pierwsza jest żoną p. Hanika). Jego też, jako przyszłego członka tak możnej rodziny, usiłują owi panowie wyposażyć we wszystkie godności i synekury, więc chcą, aby on był delegatem Rso. i kierownikiem szkoły w Skolem.

Na podstawie tego „szerokiego kuzynostwa“ przesuwają się liczne obrazy, z których na razie przedstawimy najdrastyczniejsze, dotyczące osoby p. Kostańskiego, ulubieńca starosty p. Portha, komisarza p. Hanika i inspektora p. Sokołowskiego. Jak fama niesie, p. Kostański jako „referent“ rządzi nie tylko referatami, ale także starostą, inspektorem i nauczycielstwem. Bowiem nauczycieli, jawiących się w sprawach urzędowych w kancelaryi Rso. wypytuje skrupulatnie, czy mają urlop. Jeżeli nie, to przy najbliższej sposobności robi z tego urzędowy użytek. Powiadają nawet, że p. Kostański ma być generalnym szpiclem starosty, że śledzi urzędników i że raz nawet z powodu takiego niewinnego podglądania i podsłuchiwania spotkała go ze strony pewnego urzędnika „mała nieprzyjemność“.

P. Kostański miał poprzednio wściekły apetyt na kierownictwo szkoły w Demni, i dlatego będąc tam, zorganizował przeciw swemu kierownikowi bierny opór, aby przedstawić go, jako nienadającego się na kierownika. Podburzył więc grono nauczycielskie, a gdy kolega Bazylewicz nie pozwolił użyć się za narzędzie do tej nieonej roboty, zawikłał go w proces z kol. O., aby następnie miał pretekst do dalszej akcji. Usłużny starosta *bez żadnych dochodzeń* przemiłował p. Bazylewicza z III. kl. plac na równorzędną posadę (jak mówi dekret przeniesienia) do wsi, oddalonej o przeszło 20. klm. od Skolego, gdzie brak wszelkiej komunikacji ze światem, ba nawet nie ma mu kto ugotować strawy. Wprawdzie p. B. wygrał sprawę w sądzie, gdzie zaskarżył oszczerców, lecz

mimo to pozostał na „równorzędnej“ posadzie, o co głównie rozchodziło się intrygantowi i jego pomocnikom.

Dla ścisłości opowiadania należy wspomnieć, że p. Kostański jest wprost niebezpiecznym człowiekiem, i jako taki, nie nadaje się uchowaj Boże na kierownika, ba nawet na nauczyciela przy szkole mieszanej, gdzie są nauczycielki i starsze dziewczęta chodzą do szkoły. Głośny tu jest wypadek, że z powodu zbyt natarciwych zapędów erotycznych p. Kostańskiego, zmuszoną była pewna nauczycielka skolska zrezygnować z posady, gdyż jej rodzice przeoczuwając niebezpieczne skutki owych zapędów, wymogli od niej zrzeczenie się posady.

P. Kostański jako referent — gdzie tylko ma sposobność ku temu — szykanuje nauczycielstwo. Wystarczy nadmienić, że obecnie za jego rządów muszą nauczyciele pisać podziały godzin na formularzach przez niego ułożonych i w cichej spółce drukowanych u niejakiego Mojsia Kammermana. Gdy zaś który nauczyciel odważy się powiedzieć, że zakupione druki w Towarz. „Spółki nauczycielskiej“ w Kołomyi są bardzo dobre — naówczas p. referent nakładca za wyrażenie „kammermanowskie druki“ udziela śmiałkowi nagany.

By swemu benjaminkowi corychlej utorować drogę do upragnionej „mitry inspektorskiej“, zarządził p. starosta Porth ponowne rozpisanie konkursu na wszystkie posady przy zreorganizowanej szkole 5-klasowej w Skolem, jakkolwiek inspektor wniósł, ażeby całe grono nauczycielskie szkoły 4-klas. przenieść w drodze urzędowej do 5-klasowej, jak to się zawsze dzieje w takich wypadkach. Starosta p. Porth zdążył bowiem do tego, aby obecnego kierownika p. Wójtowicza, który ma zupełną do tej posady kwalifikację i wielkie położył zasługi około rozwoju szkoły skolskiej, wyforować, i w jego miejsce osadzić przysłego krewniaka p. Kostańskiego.

Dla wyrobienia stosownego „nastroju“ w Radzie szk. krajowej, mianowicie, że na kierownika szkoły w Skolu jedynie odpowiednim kandydatem jest p. Kostański, nakłania p. Porth każdego członka tamt. Rady szk. miejscowej i okręgowej starościńskim sposobem: prośbą i groźbą — do tego, by przy opinowaniu kandydatów oświadczone się jedno myślnie za jego kuzynkiem. Trafiło się, że emeryt. nauczyciel p. Wiszomirski, członek R. szk. miejsc. w Skolem za wcześniej oświadczył swoje zapatrywanie, mianowicie, że będzie głosował wedle swego sumienia, nie zaś na czyjś rozkaz, postarał się p. Porth o bezzwłoczne usunięcie „nienaręcznego“ p. W. z Rady szk. m.

Tutejszy inspektor p. Łogiński, (który będąc nauczycielem w Buczaczu zmienił rodowe nazwisko Kwas dla miłości swej żony), ma bardzo marne znaczenie, bo tam wszystkim rządzi p. Kostański, jako przyszły kuzyn starosty, któremu znowu p. Łogiński z obawy, aby mu nie udaremnił zabiegów o stałą inspekturę, ulega ze ślepem posłuszeństwem.

I tak walczy owa „familia“ kłamstwem, denuncjacją i terrorem — w nadziei, że jej plany udać się bez słowa protestu. Szajka ta jednak oierpnie na samą myśl, że ktoś mógłby opublikować jej sprawki zanim p. Kostański uzyska wszystkie godności oraz synekury, — i zanim stanie na ślubnym kobiercu ze starościńską kuzynką.

Spełniając nasz obowiązek publicystyczny w interesie pokrzywdzonych i zasłużonych nauczycieli w Skolem, przytaczamy wykonane dotąd łajdactwa dla zaspokojenia apetytu żarłocznych hyen w Skolem i prosimy p. wiceprezydenta Rady szkoln. kraj., znanego szafarza „sprawiedliwości“, aby corychlej zbadał owo bagno bezprawia i wykazanych łotrzyków rozpędził na cztery wiatry.



Walka o supremację.

Lub, iż Przemysł po Lwowie i Krakowie wykazuje największą liczbę nauczycielstwa, nie widzieliśmy tu jednak życia i ruchu dodatniego, natomiast rozterki wewnętrzne, ogólny separatyzm i ciągle walki o supremację pewnych „jednostek“, szczególnie przy obsadzie posad — absorbowały umysły nauczycieli, co *eo ipso* odwodziło ich od zdrowszego kierunku.

Skuci przez kilkanaście lat niewolą byłego delegata K., jakby na komendę z miną kozła ofiarnego patrzyli na wszystko obojętnie, znosząc jego przeważnie szkodliwe zachcianki.

W tym to czasie uzurpowali sobie również inni kierownicy władzę kacyków afrykańskich. Od ich dziwacznych zarządzeń, od sekatur i wybryków nie było apelacji! Władza szkolna zawsze ich salwowała, bo spensjonowany inspektor R. jako człowiek chwiejny i lubiący zabawić się szeroko... ulegał bez namysłu najrozmaitszym wpływom i akceptował drażniące rządy swych „zaufanych“ dyrektorów, stąd w całym nauczycielstwie, wrzało gdyby w ulu.

Za panowania pp. R. ... i K. ... nie popłacały ni lata służby, ni choćby najlepsza kwalifikacja, lecz umiejętność przypodobania się wzmiankowanym samodziarzcom. To też niektórzy nauczyciele doprowadzili ten „sport“ do mistrzostwa, zdając raporty w kancelaryi inspektorskiej z tego, co widzieli i styszeli — a najczęściej z tego, czego nie widzieli i nie słyszeli. Krótko mówiąc, stanowili wzorem rosyjskim dobrze zorganizowaną „Ochronę“, prawdziwą specjalność przemyską.

Znaczna część nauczycieli, lubo gardzili szpicami, przecież w zetknięciu się z nimi schlebiali tym oczajduszom, aby ich snadź nie podrażnić, jak wściekłych psów przeciw sobie. Były to czasy nad wyraz wstrętne, czasy inkwizycji. Kto nie umiał lub nie chciał wkraść się w łaski owych wyrzutków, stawał się miernotą w opinii inspektora i dyrektora, poczem najniewinniej spadał w przepaść poniżenia.

To też powyższy stan rzeczy spowodował, że nauczycielstwo przemyskie na zebraniu 17. października 1911 r. głośno i energicznie potępiło pod każdym względem wstrętą robotę kierowników, tamt. szkół, a w dodatku wysłało deputację do inspektora p. Lewandewskiego z prośbą, aby w przyszłości wszelkie donosy o nauczycielach, jak zwykle nieprawdziwe, przyjmował z wielką rezerwą. (Na podstawie licznych faktów możemy oświadczyć, że nierychło nastąpi w Przemysłu zwrot ku lepszemu. P. Red.)

Nauczycielstwo widząc się rozbitem na atomy

oraz rozumiejąc, że takie rozpaczliwe stosunki nadal istnieć nie mogą, zdecydowało się na odwagę, wybierając delegatem kol. Złotnickiego, który zarówno wśród nauczycielstwa jakoteż między obywatelami w Przemysłu cieszy się prawdziwym szacunkiem i zaufaniem. Nawiasem mówiąc, Rada szk. krajowa pod wpływem pokątnej agitacji wyboru tego dotąd nie zatwierdziła, dlatego tę ciekawą sprawę poruszamy w Sejmie i Radzie państwa.

Jedna zrealizowana myśl ku dobremu zrodziła niebawem drugą. Oto dnia 12. maja b. r. wskrzeszono od 5ciu lat śpiące „Ognisko“, grupujące obecnie w swem łonie zwyż 220 najdzielniejszych i najzaśniejszych osób nauczycielskich, z wyjątkiem osobników podszytych lisami i ichórzami, patrzących na tę przewrotną organizację, która swą sympatją przyciągnęła zupełnie bezczynny i kunktatorski Oddział pol. Towarzystwa pedag.

Zmuszeni jesteśmy w interesie prawdy sprostować wyrażenie „bezczyzny“ — i oświadczyć, że niektórzy „pedagogicznicy“ pracują nawet za wiele; oni to bowiem o każdym tętnie „Ogniska“ składają fałszywe relacje inspektorowi i redakcyom wrogich nam dzienników. Wyrzutki owe, pragną tą drogą dla osobistych korzyści, zwłaszcza mając apetyt na posady kierowników, zapisać się w milej pamięci dygnitarzy szkolnych, usiłujących mać wodę w szeregach nauczycielskich wedle zasady: Divide et impera!

O małej garstce t. zw. świstaków i częstoc gnuśnych jednostek szkoda nawet wspominać, wiedząc, że nawet tam, gdzie dobry rolnik zasiał pszenicę — djabeł posiał kłokolu. Ubolewamy natomiast nad światem kobiecym, który tylko w połowie należy do „Ogniska“, podczas gdy druga kręci się jak pusty orzech w przyrębli, wije gdyby owad na szpilce, albo spiskuje, pociągając za sobą nieświadomione koleżanki. Czynią tak również dla osobistych celów, wszak w niedalekiej przyszłości zorganizowaną zostanie nowa szkoła wydziałowa, przy niej stałe posady, co najważniejsza... posada dyrektorki.

Na zakończenie godzi się wspomnieć jeszcze o niektórych dyrektorach, którzy w swoim życiu nie zajmowali się żadną uczciwszą sprawą, lecz skargami na nauczycieli do inspektora ratowali swoje częstokroć zachwiane stanowisko. Między tymi strupieszalnymi grzybami są i tacy, którzy po dziś rozważają z przyjemnością, jakim to mistycznym sposobem zostali za dawnej ery dyrektorami. Tych to darmozjadów dewiza życia: Siedz fiołku w trawie, a nikt się o twej milej woni nie dowie...

Eliminując odszczepieńczych pasożytów i mimo durnej odezwy P. T. P. zatytułowanej „Pod sąd koleżański“, rośniemy z dnia na dzień w potęgę i wierzymy, że „Ognisko“ swem promiennem ciepłem obejmie nauczycielstwo całego powiatu, nadto swymi iskrami roznieci pożar w śpiących jeszcze miastach na linii Kraków — Lwów, którego to żywiołu w rozpoczętym pochodzie żadna moc piekielna, ni przewrotność ludzka wstrzymać nie zdoła.



Skandaliczna gospodarka mernerów P. T. P.

aGłos naucz. lud.“ podaje następujące ciekawe szczegóły gospodarki mernerów P. T. P. w Tow. zalicz. naucz., wykryte podczas ostatniego walnego Zgromadzenia.

Zebranie to odbyło się 28 maja pod przewodnictwem kol. Smulikowskiego, jako prezesa Rady nadzorczej. Na wstępie zaraz oświadcza kol. Düring, iż protokół z ostatniego waln. zebrania przezeń napisany, został wydarty. Dyr. Pierzchała tłumaczy się, iż on to zrobił, gdyż protokół był „niejasno“ wystylizowany. Z kolei odczytano sprawozdanie lustratora stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a prezes Rady nadzorczej kol. Smulikowski, uzupełnił to sprawozdanie ostrymi zarzutami przeciw dyrekcji, którą stanowią pp. Pierzchała, Siciński i Szczurkiewicz. Zarzuty te streszczają się w następujących punktach. Dyrekcya nie urzęduje w oznaczonych godzinach i unika starannie interesowanych. Gospodarkę dyrektorów cechuje system protekcyjny, który daje się zauważyć szczególnie przy udzielaniu pożyczek. Z tych korzystają przede wszystkim rodzina i znajomi dyrektorów. Udzielają oni chwilówek swoim — chociaż dla ogółu zostały zniesione. Uchwały dyrekcji są zresztą iluzoryczne, zapadają nieraz kilka tygodni po poprzednim już udzieleniu pożyczki. Nieraz odmówiono komuś pożyczki, a jednak została pobrana. Protokoły dyrekcji zawierają nieprawdziwe szczegóły jak fikcyjną obecność kompletu dyrekcji i t. p.

Dyrekcya dopuszcza się nadużyć przez to, iż weksli krewnych nie protestowała tak, iż wyszły zupełnie z obliwu. Mowca piętnuje dalej nadużycie dyrekcji, iż wbrew życzeniu jedynie upoważnionej do dania wyższych pożyczek Rady nadzorczej — jeden z dyrektorów p. P. wziął dla swej żony 1600 kor. pożyczki, a w innych wypadkach nie przestrzegano uchwał Rady nadzorczej.

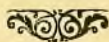
Na wszystkie zarzuty przytoczył kol. Smulikowski dowody, oparte na cyfrach i datach, tak, że żaden z obrońców dyrekcji nie zdołał żadnego faktu obalić, lub też mu zaprzeczyć.

Inne „naświetlenie“ dawał tylko dyr. p. Szczurkiewicz. Dyrekcya, której groziło usunięcie, przygotowała na W. Zebranie plik pełnomocnictw i puściła w arenę szereg młodych ludzi, od siebie zależnych; sprowadzono też na zebranie wielu krewnych i znajomych. Litość wywołać musiał widok młodych ludzi, którzy wysilali się na to, by uratować popełniającą nadużycia dyrekcję. Duch uczciwości i etyki załamałby ręce na taki upadek moralny baranów — w obronie wilków.

Rezultatem tego było, iż lista rady nadzorczej, która wykryła nadużycia, upadła — a brakowało jej 8 głosów do absolutnej większości. Uratowanie tym razem dyrekcji, nie nagrodzi jej atoli prędko tej kłęski moralnej, jaką poniosła.

Od Redakcyi. Nie mamy zamiaru prowadzić walki z p. Pierzchałą, lecz w interesie Towarz. zalicz. naucz., mającego przyszłość przed sobą, zauważamy musimy, że p. Pierzchała za wiele urzędów wziął na swoje słabe barki, zresztą jesteśmy z zasady przeciwnikami kojarzenia kilku urzędów w jednej osobie. P. Pierzchała jest 1^o dyrektorem szkoły wydzia-

lowej, więc już z tego tytułu ma aż nadto wiele i poważnych obowiązków, których jako wyników z jego zawodu, przedewszystkiem pilnować winien; 2do jest redaktorem „Szkoły” pi sma pedagogicznego, a więc wymagającego dużo pracy i czasu; 3o jest dyrektorem instytucji finansowej, gdzie również przez kilka godzin dziennie pracować trzeba. Gdy zaś przysłowie mówi: Nie trzymaj dwóch srok za ogon! dlatego najzupełniej słusznem jest żądanie, uwolnienia p. Pierzchały z dyrektorstwa w Tow. zaliczk. naucz., gdzie już zakradły się samowola i nadużycia mogące podkopać byt tej kasy. Apelujemy też w końcu do „Związku stowarzyszeń zarob. i gosp.” we Lwowie, aby w interesie prawdy i majątku Towarz. zarządził dokładne zbadanie podniesionych zarzutów na ostatniem Wal. Zgrom. oraz sprowadził całą gospodarkę na inne tory. Również władze szkolne we Lwowie ze względu na stan szkoły powinny dopilnować p. Pierzchały, ażeby złożył swoje uboczne zajęcia, jako absorbujące mu czas i siły, które w pierwszym rzędzie szkole poświęcić winien. Spychaczy i zjadaczy cierpieć nie trzeba!



Baczność młodzi koledzy!

Nowa ustawa wojskowa z dnia 5. lipca 1912 wprowadza ważne zmiany w instytucji jednorocznych ochotników, dlatego z uprawnienia do jednorocznej służby, należy bezzwłocznie, najpóźniej przed stawieniem się do komisji asenterunkowej zrobić zgłoszenie. Tego więc niechaj nie zaniedba uczynić żaden kolega.

Wedle tej ustawy, przysługuje prawo jednorocznej służby tym nauczycielom szkół ludowych albo innych zakładów wychowawczych (prawo publiczności mających), którzy do 1. października roku poboru, przy tych szkołach byli już zamianowani.

Kto przepisano zgłoszenia zaniedbał, ten traci prawo służby jednorocznej.

Jednoroczni ochotnicy z tytułu zawodu nauczycielskiego będą zasadniczo przydzielani do obrony krajowej.

Jednoroczny ochotnik służy na koszt państwa. Jednoroczni ochotnicy, którzy przy egzaminie na oficera rezerwowego przepadli, albo do egzaminu wcale nie przystąpili, przeniesieni będą z tym stopniem jaki mieli (n. p. kaprała) ewentualnie ze stopniem wyższym do rezerwy.

Ponieważ rozporządzeniem ministra obrony krajowej w porozumieniu z ministrem oświaty, ogłoszonym dnia 8. sierpnia 1912 w dzienniku państw., „że nauczyciele krajów: Krainy, Gorycyi, Istrii, Dalmacyi Galicyi i Bukowiny — gdzie obecnie panuje brak nauczycieli, będą na własną prośbę przydzielani jak obecnie do rezerwy zapasowej, dlatego obowiązani jesteśmy przestrzedz młodych kolegów przed owem rzekomem „dobrodziejstwem” i wzywamy ich w interesie powagi stanu nauczycielskiego, aby korzystali zawsze z prawa jednorocznej służby ochotników i następnie składali egzamin na oficera rezerwowego.

Bierzcie sobie Koledzy wzór z nauczycieli innych krajów austr. Tam każdy nauczyciel jest oficerem, a nie zaś jak w Galicyi, gdzie prawie wszyscy

są jakby dla upodlenia swego zawodu tylko szeregowcami, nad któ rymi dowodzi kaprał: syn chłopski lub rzemieślnika, albo zwykłego wyrobniaka dziennego.

Jeżeli rocznej służby przy wojsku nie unikają nauczyciele na Śląsku, Morawii, w Czechach, Styryi itd., to dla czegoż ma ona być wstrętną tylko dla galicyjskich kolegów?!

Rozporządzenie przytoczone powyżej a dające nauczycielom w Galicyi dla braku sił nauczycielskich prawo do służby w rezerwie zapasowej, ogłoszono rozmyślnie w tym celu, ażeby otumanić nieświadomych o większych korzyściach moralnych i materialnych ze służby jednorocznej. Niechajże więc wszyscy przynależni do służby wojskowej kupią sobie nową ustawę wojskową (kosztującą 80 hal. w języku polskim) i tę gruntownie przestudyują.

Dosyć już tej wstrętnej poniewierki i tych sekatur, na jakie skazani są koledzy służący w wojsku przez 12. lat w randze najzwyczajszego szeregowca. Oświadczamy wreszcie, że obecnie jednoroczna służba przy wojsku jest o wiele przyjemniejszą, aniżeli służba przy szkole w jakiej zapadłej wiosce lub nędznej mieścinie. Kto zaś złoży egzamin oficerski, a zechce służyć nadal w wojsku, może aktywować się, czyli przenieść do czynnego stanu służby wojskowej.

Więc nie lekceważcie sobie uprawnienia do jednorocznej służby!



Znamienne przebłyski.

„Krytyka”, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, zamieszcza w kilku zeszytach b. r. znakomitą pracę T. K. Brońca na temat niezmiernie wdzięczny i zawsze aktualny: *Szkola i wychowanie*. Najświeższy zeszyt „Krytyki” podaje światu uczonemu niezwykle wiadomości, które dotyczą obecnego „prądu” wśród nauczycieli ludowych, a które autor tak przedstawia:

„Przypadkowo dostało mi się do rąk kilka numerów „Wiadomości salezyjańskich”, pisma wydawanego przez Zgromadzenie XX. Salezjanów. W dziale p. n.: „Łaski Maryi wspomóżycielki” znalazłem wśród dziesiątek innych listy następujące:

„Wywiązując się z przyrzeczenia, jakie uczyniłam N. Sercu Jezusa i N. P. Maryi W. — składam publiczne pokorne dzięki za pomoc przy maturze, której dostąpiłam jedynie za przyczyną Najś. Paniienki. Łużna 7. III. 12. Z. M. P. nauczycielka.

„Z braku czasu i choroby nie mogąc przygotować się dostatecznie do egzaminu nauczycielskiego, poleciłem się opiece Maryi Wspomożycielki i za Jej przyczyną egzamin zdałem, a wkrótce otrzymałem poeade, na której mi bardzo zależało. Przejęty wdzięcznością, składam Maryi Wspomożycielce publiczne podziękowanie za tę łaskę.

Adolf P. nauczyciel.

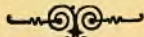
„W styczniu zachorowała ciężko moja żona. Drogo płaciłem lekarzy, ale ich pomoc nie nie skutkowała. Radzili mi w końcu poddać żonę operacyi, gdyż to jedynie mogło ją uratować. Już miałem się zdecydować, gdy dowiedziałem się, że nauka Kościoła jest przeciwną wszelkim zabiegom operacyjnym, poleci-

lem więc żonę lasce N. P. W. W. i modliłem się żarliwie, ślubując za ratunek złożyć publiczne podziękowanie. I oto już w kilka dni przyszło polepszenie, a dziś moja żona jest najzupełniej zdrową. *Operacja okazała się zbyteczną* a ratunek przyniosła nadprzyrodzona moc i łaska Najświętszej Panny.

W. Bar. nauczyciel w P.

Pisma te, to znamienny wykładnik galicyjskiej kultury, że trudno powstrzymać się od głębszych na ten temat refleksyi. Nie lekceważymy wcale „dobrej wiary“ dziękujących osób, owej wiary, która pod naswą „autosugestyi“ znalazła uwzględnienie nawet w nowoczesnej medycynie, ale równocześnie musimy wziąć pod uwagę fakt, że te dziękujące osoby to... *nauczyciele ludu*. Jakąż będzie ich praca, jakież będzie ich wpływ na lud, gdy sami głoszą zasady, będące negacją wiedzy i wszelkiego moralnego postępu? Poczóż nauczyciel ma żmudną pracę przygotowywać się do egzaminu, skoro „polecenie się opiece Najświętszej Panny“ na jzupelniej wystarczy,— ma nawet dalszy skutek, bo pomaga skutecznie w „otrzymaniu posady“? Chłop nasz nigdy nie miał zbytniego zaufania do lekarzy; a dziś czyż inaczej czyniód będzie, gdy mu jego duchu wy przewodnik, nauczyciel wydrwiwa wiedzę lekarską i przeciwstawia jej wyższość „duchowej“ recepty?

Od słynnego wniosku posła Kramarczyka w r. 1899, zmierzającego do zakładania szkół „organistowskich“ i wprowadzenia do szkolnictwa t. zw. „braci zakonnych“ upłynęło już czasu sporo, ale w naszym szkolnictwie ludowem nie się nie zmieniło. Chyba na gorzse! Wprawdzie wsteczny ego wniosku oficjalnie nie wprowadzono w życie, a le drogą „poza opłatki“ osiągnięto to samo obniżenie oświaty. Srodkami są „historyczne“ plany naukowe i „niższotypowe“ seminaria nauczycielskie, a wynikiem światopogląd zamknięty... w powyżej przytoczonych listach nauczycieli. Ale jakież może być inaczej, gdy np. duchowny profesor pedagogii w krakowskim semin. naucz. uczy kandydatów, że jednym z największych pedagogów świata był... *św. Odillon*, i że każdy ojciec lub matka „stokroć lepiej uczyni, gdy poruczy dzieci swoje opiece *św. Józefa*, niż *gdyby przestudował dzieła wszystkich pedagogów*“.



Straszna przygoda „naszego“ redaktora.

Mieszkańcy i przechodnie ul. Lubicz w Krakowie byli 26. z. m. świadkami zabawnego widowiska. Przy wyjściu z dworca kolejowego około godz. 2. po południu stał w „plugawą suknię“ odziany osławiony *Rosół*, wydawca świstka, zwanego „Gazetą szkolną“, gdy wtem całkiem przypadkowo zjawili się tam pp. *Smulikowski* i *Mayer* ze Lwowa.

„Nieustraszony nasz redaktor“ drgnął na ten widok, nerwowo podrzucił ramieniem a odwaga jego poczęła schodzić coraz niżej, czego dowodem był swąd... szerzący się naokoło. Wreszcie zeszła aż do pięt i „nasz redaktor“ na wzór rzezimieszka, przychwyconego na gorącym uczynku, poczęł czmychać z dworca kolejowego. Czyniło to tak humorystyczne wrażenie, że pp. S. i M. nie mogli wstrzymać się

od śmiechu, a chcąc dłużej zabawić się tym niezwykłym widowkiem, poszli w pewnym oddaleniu za uciekającym. I teraz wytworzyła się scena najzabawniejsza. Mąż brodaty o dzikiem wejrzeniu biegł szybko naprzód, oglądając się trwożliwie w tył, jak gdyby go kto gonił, czyniąc na zakrętach ulic skoki po kilkanaście kroków, tak, iż przechodnie stawali zdumieni tym widowkiem, a potem kręcąc palcem po czole mówili: „*Jakiś wariat... postać po budę ratunkową!*...“

Tak dobiegł nieustraszony redaktor przed dom, w którym mieszka i tu dopiero stanął w bramie, popatrzył dumnie przed siebie. Zupełnie jak brytan, szoczekający odważnie z otworu swej budy...!

PP. S. i M. mieli dość tego widowiska. Wesołość ich przemieniła się w litość nad umysłowo upośledzonym człowiekiem, który jeszcze w czynnej służbie będąc, popadł w *rozstrój nerwowy* (jak mówią z powodu zagadkowej śmierci panny K.), zaś obecnie choroba ta przeszła zdaje się w *ostry stan wściekłości*, natomiast za nadprogramową obserwację spotkała ich kara, bo spóźnili się do pociągu.

Z ruchu nauczycielskiego zagranicą.

Dnia 13 lipca br. odbyło się w Monachium olbrzymie zgromadzenie bawarskich nauczycieli w liczbie 4.000 osób pod przewodnictwem prezesa Związku, *posta Jana Schuberta*, który równocześnie wygłosił referat: „Materyalne położenie bawarskiego nauczycielstwa w kraju“. Burza oklasków i okrzyków zerwała się w sali, gdy poseł Schubert kończył swoją mowę słowami: „Zadnego dobrodziejstwa! Słusznego wynagrodzenia pracy za wychowanie wedle prawa i sprawiedliwości“. Ten sam okrzyk powtórzył się z tysięcy piersi zgromadzonych, poczem nauczyciel Beyhl z Würzburgu postawił wniosek: „Zgromadzenie żąda jednomyślnie, aby początkowa płaca nauczyciela wynosiła 2.400 marek, a płaca końcowa 4.800 marek.“

Dnia 26. lipca br. odbyła komisya (komitet) naucz. niemieckich w Czechach posiedzenie, dla obmyślenia dalszej akcji około przeprowadzenia ostatecznej kampanii w Izbie poselskiej nad wnioskiem o zmianę §. 55. ust. państw. w myśl uchwał parlamentarnej komisji szkolnej.

Od 31 lipca do 3. sierpnia br. odbywało się walne zgromadzenie doroczne niemieckiego młodego nauczycielstwa w Norymbergii, na którym załatwiono cały szereg spraw, dotyczących społecznego stanowiska nauczyciela w gminie, powiecie i kraju.

Wreszcie od 12. do 16. sierpnia odbywał się w Berlinie zjazd niemieckich nauczycieli z Ameryki, którzy umyślnie zjechali ze Stanów zjednoczonych na ziemię swej starej ojczyzny, gdzie zarówno przez rząd państwowy jakoteż przez swe pokrewne towarzystwa nader serdecznie przyjęci zostali.

Wiadomości potoczne.

Figle bożków nauczycielskich. Wielka krzywda została wyrządzoną całej rzeszy przemyskich nauczycieli starszych wiekiem, latami służby i lepszych kwalifikacjami przez zamianowanie p. Karola Jakubowskiego

kierownikiem nowo założonej szkoły 4-klasowej. Najpoważniejszym chyba dowodem uzdolnienia nowego kierownika jest to, że kiepsko strzelał do sikorek i kotów w Drobobycze, że dopiero przed około 6 miesiącami zdał egzamin wydziałowy z III grupy i wreszcie, że miał poparcie inspektora p. Lewandowskiego, półbożka okręgowego, który, gdzie może, daje się we znaki nauczycielom z miasta i okręgu.

Inna rzecz, że i p. dyrektor Krzanowski *smutnej pamięci* delegat do R. szk. okr. dołożył starań w tym kierunku, aby taką nominację spłatać dotkliwego figla swoim „kolegom“. Już to Przemysł niema szczęścia do samodzielnych i sprawiedliwych inspektorów.

„Pomyleni światłodawcy“. Nie byliśmy nigdy sympatykami *roboty*, jaką uprawia Zarząd główny i *poszczególnie Koła T. S. L.* zwłaszcza, gdy ich sternicy należą do stroniców wrogich oświacie. Oto próbka! Koło T. S. L. w *Kołomyi* rozesłało br. do szkół, utrzymywanych z funduszów T. S. L. na „*magrody pilności*“ dla dzieci następujące przedmioty: kilka pu dełeczek po 1. tuzinie piór; kilka notesików z napisem „wyrób krajowy“ literami niemieckimi!! (wyrób pruski); kilka koronek, medalików i szkaplerzy z napisem „*poświęcane z odpustami*“; ... kilka książek do modlenia z drukarni i księgarni Steinbrenner (Prusy); kilka fotografii kościołów; kilka broszurek z pieśniami kościelnymi i godzinkami; po dwie książeczki z wydawnictw Ks. Skargi... no i po kilka 3ch helerzowych nożyków tzw. kozików!. Komentarze zbyteczne.

Nowa partya polityczna. Były prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt kandyduje samodzielnie, stworzywszy osobną partję radykalną, która żąda, *aby lud bez różnicy płci o wszystkim rozstrzygał bezpośrednio*, nie zaś posłowie, bo posłów można przekupić. Żądanie to musi stać się powszechnem, gdyż dopiero wtedy może być inny porządek na całym świecie. Dlatego ten postulat należy z wolna zaszczepiać w starszą młodzież i społeczeństwo.

Pogwałcenie praw nauczycielskich czyli do znanych wypadków niezatwierdzenia wyboru delegatów nauczycielskich do R. szk. okr. dodajemy jeszcze jeden. Delegatem naucz. w powiecie *Skolskim* wybrany został w 1911 roku p. Józef Wojtowicz. Odnośne akty dopiero przed kilku tygodniami odesłał *starosta Porth* do Lwowa z własnym wnioskiem o *niezatwierdzenie tego wyboru!!*

Szatański wyzysk. Przez 8. lata oczekali nauczyciele na obsadzenie stałych posad przy szkole wydziałowej w Przemysłu. Na tym jednym interesie zarobiła Rada szk. krajowa nie więcej... *tylko 11.000 kor.* Pozostaje tam jeszcze do obsadzenia posada kierownika przy 4 - kl. szkole im. Konarskiego. Sprawa ta ciągnie się również od przeszło 3ch lat... z oczywistą krzywdą nauczycieli.

PIŚMIENNICTWO.

Początki nauki perspektywy czyli na poglądzie oparte wytłumaczenie najpowszedniejszych zjawisk z zakresu perspektywy, niezbędne do rysunku z modelu. Podręcznik dla uczącej się młodzieży oraz dla nauczycieli, przygotowujących się do egzaminu wydziałowego z grupy III. obejmuje 210 rysunków w tekście oraz słowniczek polsko-ruski wyrazów technicznych, opracował Jan Gołębiowski, nauczyciel rysunków przy semin. naucz. w Stanisławowie. Do nabycia w księgarni naśladowej M. Hasklera w Stanisławowie. Podręcznik ten zyskał życzliwą recenzję z kompetentnej strony.

Prawda. „Nic w życiu przyjemniejszego smaku nie wiera, jak czarka prawdziwego Kathreiner“, tak nucił niedawno lutnista, a oklaski, które mu się w nagrodę dostały były najlepszym dowodem, że pieśnią swą trafił do serc powabnych słuchaczek — gospodyń. Prawdą zawsze będzie, że Kathreiner jest najlepszą kawą, a co zachwalano naszym gosposiom jako „cof lepszego“ okazało się lichem naśladownictwem. — Ilu wróciło do Kathreiner po spróbowaniu innej kawy! Kathreiner bowiem jest nie tylko najzdrowszy i najtańszy, ale równie wyborny w smaku i podobny do kawy ziarnistej, tak że używać go można bez wszelkiej domieszki. Ile grosza się zaoszczędza! — Co lutnista więc zaśpiewał i co grzybek na ulicach nam głosi jest i pozostanie prawdą: „Kathreiner Kneippowska kawa słodowa wnosi szczęście w dom“.

Najlepsze czeskie źródło zakupna **Tanie pierze!**



szare, dobre, skubane 1 kg. 2 K. lepsze 2 K. 80 h; półbiałe pierwszej jakości 2 K. 80 h; białe 4 K; białe puchowate 5 K. 10 h; najlepszej jakości, śnieżnobiałe, skubane 6 K. 40 h, — 8 K; szary puch 1 kg. 6 K. — 7 K; delikatny puch biały 10 K; najlepszy puch pierślowy 12 Kor. — Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

S. Benisch in Deschnitz Nr. 744. Böhmen

!Od 1878! Wszędzie używany, sławny i najmilszy środek domowy. Przy większych zamówieniach, znaczna zniżka cen.

Aptekarza

A. Thiery'ego Balsam

jedynie prawdziwy z zieloną zakonnica jako marką ochronną — **prawnie zastrzeżony.**



Allein echter Balsam aus der Schwaizapfel-Aptheke von A. Thiery in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Każde fałszerstwo, naśladowanie i odsprzedaż innego balsamu z ludźcami markami będzie sądowo ścigane i surowo karane. Ze wszystkich znanych najlepsze działanie przy wszelkich słabościach oddechowych organów, kaszlu, wysypce, katarze gardlanym, cierpieniach piersiowych i płucnych, specyjalnie przy influenzy, boleściach żołądka, zapaleniu wątroby i śledziony, braku apetytu, złem trawieniu, zatwardzeniu, bólu zębów i chorobach ust, darciu w członkach, wyrzutach i t. d. 12. małych albo 6. podwójnych flaszek lub 1. duża familijna K **3.60.**

aptekarza **A. Thiery'ego** jedynie prawdziwa **Maść centyfolowa**

Zarobięga i usuwa zatrucie krwi i bolesną operację czyni zbędną. Używa się przy bolach piersi położnic, zatkanii i upływie mleka, zatwardzeniu piersi, przy bieguncie, bolących nogach i kolanach, ranach, nabrzmieniach nóg, nawet przy pruchnieniu kości; przy cięciach, przebiaciach, postrzałach i innych ranach; do wydobycia obcych ciał, jak szkła, drzazg, piasku, cierni etc., przy wszystkich napuchnięciach, naroślach, nowotworach, nawet raka; przy zanokciach, pęcherzach, bolących nogach, ranach zapalnych i boleściach dzieci, etc. etc. Przesyła tylko za poprzedniem nadesłaniem albo pobraniem należytości 2 słoiki kosztują 3-60 K.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Adresuje się: Apteka pod Aniołem Stróżem **A. Thiery w Pregradzie przy Rohitsch.** W Nowym Sączu do nabycia u aptekarza **Marcina Gorzeckiego.**

STANISŁAW SKAŁSKI w STARYM SĄCZU, ul. Kazimierza

poleca swoją znakomitą słoninę, grubą i średnią z paśnych wieprzów, jakoteż piękne sadła, po umiarowanej cenie. Wysyłki uskutecznia pocztą od 5ciu klg. począwszy wyżej. Towar ten zaleca również dla Kólek rolniczych i prywatnych sklepów.

Cenniki na wszystkie własne towary odwrotnie.

Konarski, dokładny **SŁOWNIK PODRĘCZNY** do polskiego i niemieckiego języka, 4. Tomy, cena 68 K Dostarcza bez podwyższenia ceny w miesięcznych ratach po 3 K.

Volkmar Böttger księgarnia,
Augustusburg Saksonia.



TABLICE SZKOLNE

kompletnie wykończone, robota solidna, o dowolnym liniamencie, franco do każdej stacji kolej wraz z opakowaniem o pow. 160x105 cm. 26 K. — 200x120 cm — 34 K.

Wysyłka natychmiast.

Mieczysław Połaczek, Sambor L. 123.

Poleca się lakiery do odnawiania tablic
Posiada też na składzie liczebniki czyli liczydła

ES-KA
najtrwalsze
koło do jazdy
po niskiej cenie
do oglądania
u **S. Bukspana Co**
w **Nowym Sączu**.
Katalogi darmo i opłatnie.

Nadaje ton dla każdego znawcy tylko od 87 lat istniejący **HELIKAL-PREMIER** rower
Prosimy żądać katalogu 1912 r. Skład **S. Bukspan i Ska** w Nowym Sączu.

MAMY NA SKŁADZIE :

Kalendarz nauczycielski na rok 1912 wraz z dokładnymi wskazówkami do przygotowania się do egzaminu kwalifikacyjnego i do egzaminów wydziałowych z poszczególnych grup 1 K. 10 h.
Zakon małżeństwa omówiony ze stanowiska zdrowotności 1K. 35 h
Jednodniówka ilustrowana ku uczczeniu powszechnego wiecu naucz. lud. w Galicji z dnia 14. stycznia 1912 r. 1 K. 10 h.
Do nabycia w Adm. „Szkolnictwa“

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kurjer Lwowski“

szczerze demokratycznie dziennik polski wychodzi we Lwowie rok XXX
Prenumerata kwartalna na prowincyi z jednorazową wysyłką (dwa numery od razu) wynosi 8 kor., miesięcznie 2 kor. 70 h.
„Kurjer Lwowski“ wydaje nadto co 14 dni znakomicie redagowany „Dwutygodnik nauczycielski“ w którym omawia najaktualniejsze sprawy oświaty ludowej i nauczycielstwa naszego.
Adres Administrac.: Lwów, Chorążczyzna, 31

B. Kotula. Ornament nowoczesny 80 wzorów kolorowych.
Formy geometryczne w ornamente nowoczesnym, 120 wzorów kolorowych.
Zdobnictwo ludowe, 58 figur i 59 ornamentów.
Rysowanie ptaków, 14 figur i 12 obrazków dwukolor.
Monogramy, metodyczne wskazówki do samodzielnego tworzenia oryginalnych monogramów, 386 figur kolor.
Motywa japońskie, 28 figur, 12 ornamentów jednokolorowych, 4 ornamenta dwukolorowe.
Każdy z tych zeszytów obejmuje 16 — 20 tablic formatu 24x16 cm, cena zeszytu 1 K.
Nauka rysunków w 4 częściach po 50 tablic, formatu 34x21 cm, cena każdej części 4 K, całość w mapie 17 koron.
Część I. Roślina i ornament, 49 ornamentów jednokolorowych, 39 ornamentów dwukolorowych, 21 ornamentów trójbarwnych, 219 studyów z natury i figur, 87 schematów do samodzielnego tworzenia.
Część II. Przedmioty, 340 rysunków piórkowych, 14 kredkowych, 8 więcejkolorowych.
Część III. Ćwiczenia techniczne 580 wzorów w różnych kolorach
Część IV. Ilustrowanie. 470 rysunków piórkowych, 6 kredkowych i polichromicznych.
Wzory można zamawiać u autora, Bobrek, pod Cieszymem na Śląsku, za pobraniem pocztowym, na rachunek, lub też na okaz.



Najlepszy i najtańszy środek przeciw nagniotkom

stanowią wypróbowane w ciągu 10 lat **Cooka i Johnsona** amerykańskie patentowane

obrączki przeciw nagniotkom

uśmierzają one ból w 10 do 20 min. po założeniu, zaś każdy nagniotek usuwają zupełnie w ciągu 10 do 11 dni. 1 egzempl. próbnny 20 h. 6 sztuk z przepisem użycia 1 korona.
Do nabycia w **Nowym Sączu**: Apteka p. Jarosza rynek — apteka p. Nowakowskiego, ul. Jagiellońska, apteka p. Gorzeckiego ul. Grodzka, jakoteż we wszystkich drogueryach w monarchii.

Ilustrowany KURJER CODZIENNY

boga i ilustrowany bezpartyjny najtańszy polski dziennik.
Własne korespondencye. — Własne telegramy.
Prenumerata na prowincyi wynosi:
Miesięcznie K. 1.50 — kwartalnie K. 4.50
półrocznie K. 9. — rocznie K. 18.—
Adres Redakcyi i Administrac.: „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ Kraków, ul. Karmelińska 16.

„MONITOR“

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki wychodzi we Lwowie, ul. Podwale 7.
pod redakcją p. E. Breitera.
„Monitor“ broni pokrzywdzonych, piętnuje śmiało łajdactwa, przez co jest prawdziwym biczem bożym na wsze akiego rodzaju galicyjskich rozbójników.
Prenumerata roczna 8 kor. kwartalna 2 kor.